

Bogdan Banasiak

Szkic o „Szkicu” Rousseau

Szkic o pochodzeniu języków to dzieło szczególne w twórczości Jeana-Jacquesa Rousseau, by nie rzec wręcz tajemnicze. Opublikowane przez Du Peyrou trzy lata po śmierci filozofa, utonęło w obszernym, zbiorowym wydaniu jego prac na temat muzyki, *Traité sur la musique*¹. Potomność, długo nie znająca wydania osobnego, wręcz zapoznała tekst. Pierwszą bowiem tego typu edycją był przekład węgierski z roku 1907, drugą zaś pięć lat późniejsze wydanie włoskie (Mediolan), uzupełnione studium G. de la Ferla². Natomiast francuskiej publiczności przypomniano jedenaście rozdziałów tego tekstu³ (ponowienie wersji opublikowanej przez wydawnictwo A. Belin w roku 1817⁴) przy okazji opublikowania w roku 1966 przez J. Derridę komentarza do *Essai sur l'origine des langues*, pomieszczonego później w *O gramatologii*⁵. Tym samym rokiem datowany jest też przekład amerykański⁶, natomiast pierwsze wydanie krytyczne ukazało się we Francji w roku 1970.

Po śladach *Szkicu*

Choć Rousseau miał zwyczaj komentowania swych prac (czynił to często w innych dziełach), uściślając daty ich napisania, ujawniając intencje towarzyszące powstaniu, a nawet sygnalizując podejmowaną w rozprawach problematykę, to jego wzmianki o tym tekście są nader rzadkie, a zatem również wiedza badaczy w tym przedmiocie nader skąpa.

¹ J.-J. Rousseau, *Traité sur la musique*, Genève 1781, in 8°, 483 ss. Ch. Porset zwraca uwagę, że wydanie to sygnalizuje Senelier w *Bibliographie générale des œuvres des J.-J. Rousseau*, Paris 1950, n° 140; zob. Ch. Porset, *Avertissement*, w: J.-J. Rousseau, *Essai sur l'origine des langues*. Édition critique, avertissement et notes par Charles Porset, A. G. Nizet, Paris 1970.

² Senelier w swej *Bibliographie* odnotowuje te edycje pod numerami 155 i 188.

³ *Essai sur l'origine des langues*, „Cahiers pour l'analyse”, opublikowane przez Cercle d'épistémologie de l'E.N.S., mieszczący się przy ulicy Ulm (1966, wrzesień październik, nr 4, pt. *Lévi-Strauss dans le dix-huitième siècle*), a poprzedzone studiami J. Derridy, *Nature, culture, écriture* (stanie się ono częścią drugą książki *De la grammatologie*, Minuit, Paris 1967), oraz J. Mosconiego, *Sur la théorie du devenir de l'entendement*.

⁴ Zob. Ch. Porset, *Avertissement*, op. cit., s. 7, przypis 2.

⁵ J. Derrida, *O gramatologii*, przeł. B. Banasiak, KR, Warszawa 1999.

⁶ J.-J. Rousseau, *Essay on the origin of Languages*, trans. J.-F. Moran, New York 1966.

Na pewno wiadomo tylko tyle, że rękopis *Szkicu* znajduje się pod numerem 7835 w bibliotece publicznej w Neuchâtel w Szwajcarii, gdzie trafił jako dar Du Peyrou. Składa się z pięciu zeszytów w wymiarach 150 x 230 mm, oprawionych na niebiesko⁷.

Nie znamy dokładnej daty redakcji *Szkicu*, nie wiemy też, jakie znaczenie przypisywał mu Rousseau. Niemniej jednak autor krytycznego wydania *Essai*, Charles Porset, znajduje tu i ówdzie kilka wzmianek filozofa i z pietyzmem – uwzględnia bowiem nawet poprawki Rousseau – je odnotowuje, lokalizując je w tekście *Wyznań*, w liście do Malesherbesa i w odpowiedzi tegoż oraz w *Projet de préface* do planowanego dzieła mającego pomieścić kilka prac filozofa (obok *Essai* także *l'Imitation théâtrale* i *le Lévite d'Ephraïme*). I choć wzmianki to wyraźnie zdawkowe, to jednak przynoszą one kilka informacji o *Szkicu*.

I tak w XI księdze *Wyznań* (1769) czytamy:

„Poza tymi dwoma książkami [chodzi o *Emila* i *Umowę społeczną* – przyp. B. B.] i *Dykcjonarzem muzycznym*, nad którym wciąż pracowałem od czasu do czasu, miałem kilka innych pism mniejszej wagi; wszystkie były gotowe do druku i zamierzałem je wydać jeszcze, bądź oddzielnie, bądź w ogólnym zbiorze dzieł, gdybym go podjął kiedy. Głównym z tych pism, których większość znajduje się jeszcze w rękopisie w rękach Du Peyrou, był *Zarys nad początkiem języków*. Dałem go do czytania panu de Malesherbes i kawalerowi de Lorenzy, który mi go pochwalił. Liczyłem, iż wszystkie te utwory razem wzięwszy przyniosą, po potrąceniu kosztów, kapitał co najmniej ośmiu do dziesięciu tysięcy franków, które chciałem umieścić w rencie dożywotniej na imię swoje i Teresy; po czym, jak rzekłem, osiadłbym gdzieś na prowincji (...)”⁸.

Z kolei w liście do Malesherbesa z 25 września 1961 roku, dołączonym do przekazanego adresatowi rękopisu *Szkicu* Rousseau tak oto pisze:

„Pani Marszałkowa du Luxembourg pragnie wziąć na siebie, Panie, przekazanie Ci krótkiego pisma, o którym Ci mówiłem i które obiecałem Ci odczytać nie jako Mecenasowi, lecz jako Pisarzowi, raczącym się zainteresować Autorem i chcącym wyrazić swe zdanie. Nie sądzę, by ta bazgranina mogła znieść wydanie osobne, ale

⁷ Zob. Ch. Porset, *Avertissement*, op. cit., s. 9, przypis 8.

⁸ J.-J. Rousseau, *Wyznania*, przeł. T. Żeleński (Boy), PIW, Warszawa 1956, t. II, s. 350-351.

może mogłaby wejść do zbioru ogólnego, z przewagą reszty: życzyłbym sobie wszak, by mogła być podana osobno z powodu Rameau, który stale niegodziwie mi dokucza i oczekuję, że uczynię mu honor udzielenia bezpośredniej odpowiedzi, czego z pewnością nie uczynię. Zechciej, Panie, rozstrzygnąć, Twój sąd pod każdym względem będzie dla mnie prawem”⁹.

Odpowiedź Malesherbesa jest więcej niż pochlebna:

„Wystawieniem na największą próbę Twojej cierpliwości byłoby podanie mej szczegółowej opinii odnośnie teorii, która z tysiąca powodów wykracza poza me pojmowanie. Poprzestanę na zapewnieniu Cię, że całe dzieło sprawiło mi taką samą przyjemność, jak wszystko, co wychodzi spod Twego pióra. Uważam, że uczyniłbyś wielką szkodę publiczności, pozbawiając ją go lub każąc jej czekać na pełne wydanie Twych dzieł, by dać to”¹⁰.

Pewne uściślenia przynosi także *Projet de préface*, uzupełniony wcześniejszymi (pomieszczonymi tutaj w nawiasach kwadratowych) wariantami tekstu:

„Druga praca również najpierw była [również jest tylko] fragmentem *Rozprawy o nierówności*, zrezygnowałem z niej jednak jako zbyt obszernej i nie na miejscu. Wróciłem do niej [Ukończyłem ją] z okazji *Erreurs de M. Rameau sur la musique* – ten tytuł, który jest doskonale wypełniony przez noszące go dzieło, [o dwa słowa skróciłem]* [dwa słowa w *Encyklopedii* należy usunąć] [usuwając dwa następne słowa (tytuł dzieła), tytuł, który jest doskonale wypełniony przez noszące go dzieło]**. Tymczasem [niezbyt zadowolony z tego pisma], powstrzymywany śmiesznością rozprawiania o językach, gdy zna się zaledwie jeden, a zresztą niezbyt zadowolony z tej pracy [tego pisma], postanowiłem ją usunąć jako niegodną uwagi publiczności. Ale [po pokazaniu mu jej] słynny [głośny (albo raczej, jak czytałem, *oświecony*)] mecenas, który kultywuje i proteguje literaturę [Malesherbes – przyp. B. B.] [chcący ją zobaczyć], myślał o niej bardziej przychylnie niż ja. Z przyjemnością, jak można się domyślać, podporządkowuję mój sąd jego sądowi i przy przewadze innych pism próbuję wydać to, którego osobno nie ośmieliłbym się być może zaryzykować”¹¹.

⁹ *Correspondance générale de J.-J. Rousseau*, Paris 1924 i n., t. VI, s. 216-217.

¹⁰ *Ibid.*, s. 296 (list nr 1177).

¹¹ *Projet* ten, znajdujący się w les Cahiers de Rousseau, opublikowany został przez Jansena w jego pracy *Rousseau als Musiker*, Berlin 1884 (s. 472-473). Masson przedrukował ten tekst według rękopisu w tomie IX *Annales*. Z kolei część projektu dotycząca *le Lévitte d'Ephraïme* znajduje się w II tomie *Œuvres complètes* („Pléiade”, s. 1205 i n.). Zdaniem Massona, tekst datowany jest rokiem 1763.

* – dopisek w interlinii

** – dopisek na poprzedniej stronie

Warto może też zwrócić uwagę, że Rousseau krótko wzmiankuje *Szkic* także w IV księdze *Emila* (1759):

„Dowodłem tego [,że czynnik moralny występuje wszędzie, gdzie jest naśladownictwo” – przyp. B. B.] w *Essai sur l'origine des langues* [*Szkic o pochodzeniu języków*], zawartym w wydaniu zbiorowym mych dzieł¹².

Natomiast w pierwszym wydaniu *Emila* (z roku 1763) czytamy:

„Dowodłem tego w szkicu o *zasadzie melodii*, zawartym w wydaniu zbiorowym mych dzieł¹³.

Essai stawia, jak się wydaje, dwie zasadnicze kwestie sporne: po pierwsze, kwestię „źródeł” tego tekstu i, tym samym, podejmowanej w nim problematyki, a także intencji i nadziei autora związanych z jego napisaniem, po drugie zaś, kwestię czasu powstania i, tym samym, jego relacji wobec innych pism Rousseau.

O genezie *Szkicu*

Praca ta podejmuje dwojaką problematykę, choć bowiem nosi tytuł *Szkic o pochodzeniu języka* – co sugeruje położenie akcentu na to właśnie zagadnienie – to jednak uzupełniona jest podtytułem sygnalizującym problematykę zgoła odmienną: w *którym mowa jest o melodii i naśladowaniu muzycznym*, która – jak można by się spodziewać – powinna w nim być potraktowana w sposób bodaj marginalny. Tymczasem proporcje nie układają się w oczekiwany sposób.

„Tematem jedenastu pierwszych rozdziałów jest geneza i zwyrodnienie języka, stosunki między mową i pismem, różnica w powstawaniu języków Północy i języków Południa”, a problematykę języka podejmuje też rozdział XX, zamykający pracę. Natomiast „rozdziały traktujące o muzyce, jej pojawieniu się i upadku, pomieszczone są między rozdziałem XII, *Pochodzenie muzyki i jej odniesienia*, a rozdziałem XIX, *Jak muzyka uległa zwyrodnieniu*. Gdyby przyjąć, że główną troską *Essai* jest

¹² J.-J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, przeł. E. Zieliński, Ossolineum, Wrocław 1955, t. II, ks. IV, s. 197 przypis.

¹³ J.-J. Rousseau, *Emile ou de l'éducation*, w: idem, *Œuvres complètes*, op. cit., t. IV, s. 672 przypis, wariant b.

przeznaczenie muzyki, należy wyjaśnić to, że rozdziały, które bezpośrednio jej dotyczą, zajmują zaledwie trzecią część dzieła (nieco więcej, jeśli brać pod uwagę ilość rozdziałów, nieco mniej, jeśli brać pod uwagę ilość stron), i że w innych miejscach nie ma o niej mowy¹⁴. Zastanawia ta niespójność tematyczna pracy, ta jej dwoistość.

Nawet jeśli przywołane autokomentarze Rousseau są wyraźnie niejednoznaczne, to jednak w interesującej nas tutaj kwestii przynoszą kilka, niechby nawet zdawkowych informacji. Mamy oto bowiem do czynienia z tekstem, który przeszedł głęboką ewolucję: od postaci krótkiego przypisu do innej pracy (*Rozprawa o nierówności*, a ściślej do słynnego fragmentu pierwszej części dotyczącego języka), poprzez polemiczną odpowiedź Jeanowi-Philippe`owi Rameau (czy też od jednego i drugiego zarazem, bo źródłem części tekstu jest raczej owa nota, części zaś – polemika), zresztą odpowiedź dotyczącą zagadnień muzyki, by wreszcie stać się dziełem odrębnym, traktującym – w każdym razie przede wszystkim – o zagadnieniu języka. Już więc sama ta podwójność „źródła” choćby częściowo wyjaśnia dwoisty charakter pracy.

Wydaje się więc, że tekst w znacznej mierze wyrósł, by tak rzec, z ducha polemicznego, zresztą Rousseau – zgodnie z charakterystyczną dla Oświecenia tradycją – niejednokrotnie rzucał się w wir polemik.

Znana jest jego dysputa – jako zwolennika Tartiniego i jego systemu harmonii, do którego zresztą odwoływał się w swym *Dictionnaire de musique*, by go przeciwstawić systemowi Rameau, i jako miłośnika muzyki włoskiej, wyraźnie przedkładanej przezeń nad francuską – z twórcą systemu dur-mol, opowiadającym się z kolei za tradycją opery francuskiej i ją rozwijającym.

Zresztą prace Rousseau na temat muzyki należą do jego najwcześniejszych pism (1742, *Projet concernant de nouveaux signes pour la musique*; 1743, *Dissertation sur la musique moderne*; 1749, artykuły o muzyce do *Encyclopédie*; 1753, *Lettre sur la musique française*)¹⁵, i z tych też jego rozważań wyszła polemika z Jeanem Philippem. Wystarczy choćby przypomnieć historię tych dysput.

¹⁴ J. Derrida, *O gramatologii*, op. cit., s. 263.

¹⁵ A. Kremer-Marietti, *Jean-Jacques Rousseau ou la double origine et son rapport au système „langue-musique-politique”*, w: J.-J. Rousseau, *Essai sur l'origine des langues*, Introduction et notes par Angèle Kremer-Marietti, Aubier-Montaigne, Paris 1974, s. 26.

W roku 1752 Rousseau pisze *Lettre à M. Grimm au sujet des remarques ajoutées à sa lettre sur Omphale*, zawierający kilka ataków wymierzonych w Rameau, a rok później publikuje *Lettre sur la musique française*. Rameau z kolei w latach 1755-1757 pisze kolejno *Erreurs sur la musique dans l'Encyclopédie*, *Suite des erreurs sur la musique dans l'Encyclopédie* oraz *Réponse... à MM. les Editeurs de l'Encyclopédie*.

Te trzy ostatnie teksty pozostają „oficjalnie” bez odpowiedzi. W roku 1755 Rousseau postanawia bowiem nie wdawać się w polemiki, a nawet publicznie oświadcza, że nie będzie odpowiadał swym adwersarzom¹⁶. A jednak pisze i nadal broni swego stanowiska. W tym bowiem czasie przygotowuje bezpośrednią replikę na prace słynnego kompozytora: *l'Examen des deux principes avancés par M. Rameau*¹⁷.

Rousseau zresztą wprost wyznaje, że wrócił do *Essai* (czy też go ukończył) „z okazji *Erreurs de M. Rameau*”, a sformułowanie to zdrada intencję wykorzystania tytułów dzieł opublikowanych „anonimowo” przez kompozytora w sierpniu 1755 i wiosną 1756: *Erreurs sur la musique dans l'Encyclopédie* oraz *Suite des erreurs sur la musique dans l'Encyclopédie*. Co więcej, aluzja ta daje sposobność do pewnej gry słów: otóż Rousseau, który powinien był odczytać tytuł pracy Rameau tak oto: *Błędy Pana Rousseau o muzyce w Encyklopedii*, sugeruje, iż „dwa słowa w *Encyklopedii* należy usunąć”, a zatem niejako odwraca sformułowanie adwersarza, tworząc w ten sposób tytuł własnej pracy: „*Błędy Pana Rameau o muzyce*”. Tego rodzaju nawiązanie stanowi wyraźną wskazówkę, że Rousseau nie dał się zwieść anonimowością, jakiej pilnie przestrzegał autor dwóch libelli. Można zatem przyjąć, że chciał zarazem ujawnić autora tych prac i wprost do niego skierować swą replikę¹⁸.

Zdecydowany jednak nie czynić Rameau „honoru udzielenia bezpośredniej odpowiedzi”, zarazem zaś nie mogąc przemilczeć ataków, Rousseau około roku 1756 powraca do prac nad tekstem, który postanawia całkowicie uwolnić od doraźnych okoliczności¹⁹, zatrzeć jego „reaktywny” (bezpośrednio polemiczny) charakter.

Choć notę do drugiej *Rozprawy* uznał Rousseau na „zbyt długą” i „nie na miejscu”, a jej pierwszą wersję z racji nadmiernej długości okroił (ale zachował

¹⁶ Ch. Porset, *Avertissement*, op. cit., s. 12, przypis 16.

¹⁷ Ibid., s. 14, przypis 18.

¹⁸ Ibid., s. 14.

¹⁹ Ibid., s. 15.

osobno przynajmniej w postaci brudnopisu) i uznał za „fragment”, to jednak posłużyła mu ona za punkty wyjścia do napisania nowej pracy specjalnie poświęconej problemowi języka [*Avertissement*, s. 12], szkicu o zasadzie melodii [*le principe de la mélodie*]²⁰ (jakkolwiek odwołanie to pojawia się tylko w wydaniu oryginalnym (1763), a rękopis z Genewy (ms. fr. 205) wzmiankuje już znany nam tytuł – *Szkie o pochodzeniu języków*²¹), nad którym Rousseau pracował do roku 1761 (data przekazania tekstu Malesherbesowi), a może nawet, jak utrzymuje Masson, do roku 1763 (wariant b wskazuje, że Rousseau ukończył je w tym okresie²²). W tym czasie – jak sugeruje list do Malesherbesa – *Essai* stał się także ostateczną i pogłębioną „odповідzią” na ataki Rameau. Przy okazji zaś formułowania tej odpowiedzi Rousseau pełnymi garściami czerpał ze swych wcześniejszych rozpraw na temat muzyki²³ (wszelkie analogie i zapożyczenia z wcześniejszych rozpraw – *Dictionnaire*, artykuły z *Encyclopédie* i in. – wnikliwie śledzi Porset). Ale zgodnie ze swą deklaracją rozprawy tej jednak nie opublikował.

Rousseau redagował *Essai* prawdopodobnie do roku 1761 – data listu do Malesherbesa, a bodaj również data rękopisu znajdującego się w Neuchâtel. Manuskrypt ten jest, jak się wydaje, kopią ostateczną, jest bardzo ładnie napisany i ma niewiele skreśleń, zawiera jednak pewną liczbę dopisków i uzupełnień. Wydaje się, że Rousseau przy przepisywaniu uwag pozostawił wolne miejsca na wstawienie odesłań lub omówień, jakie zapisał w brudnopisach. Czytając rękopis, wypełnia te luki, a (dodane) odniesienia do języka arabskiego pozwalają sądzić, że zaglądał do dzieła Chardina lub raczej do notatek z niego, jakie sam zrobił dla pani Dupin. Rozdział poświęcony Homerowi został całkowicie zmieniony podczas drugiej lektury, a rękopis jego nowej wersji nie jest ręki Rousseau, lecz Jeannina, sekretarza Du Peyrou²⁴.

Zważywszy na obecną w *Szkicu* wielość odesłań do innych autorów niż Rameau – a także wskazywanych przez Porseta podobieństw i analogii – można sądzić, iż także odbywane lektury stanowiły inspirację dla Rousseau, skłaniały do sprobowania i rozważenia zagadnienia języka.

²⁰ J.-J. Rousseau, *Emile ou de l'éducation*, op. cit.

²¹ Ch. Porset, *Avertissement*, op. cit., s. 12, przypis 14.

²² Ibid., s. 12, przypis 15.

²³ A. Kremer-Marietti, *Jean-Jacques Rousseau ou la double origine...*, op. cit., s. 25 i 26.

²⁴ Ch. Porset, *Avertissement*, op. cit., s. 11, przypis.

Niewykluczone jednak, że pracom Rousseau nad tekstem towarzyszyła jeszcze inna intencja. Zastanawia bowiem owo zestawienie niejako rozłożonej w czasie i niemej polemiki na temat muzyki z notą do *Rozprawy*, gdzie podejmowane były zagadnienia dotyczące języka czy, szerzej, komunikacji społecznej. Jak sugeruje konstrukcja pracy, kwestia muzyki jest punktem dojścia, to o nią, można sądzić, chodzi, ale żeby ją postawić, Rousseau uznał za konieczne rozważenie zagadnienia języka – ono jest więc (nieodzownym) punktem wyjścia: dla swej obrony melodii (przed dominacją harmonii) Rousseau postanowił znaleźć podstawy i oręż w filozofii języka. Być może zatem Rousseau zamierzał stworzyć filozoficzną podbudowę dla swej repliki, by tym samym zwiększyć jej argumentacyjną moc, chciał napisać tekst, w którym obrona melodii znalazłaby poważne podstawy w filozofii języka, a zatem zyskałaby ugruntowanie i dzięki temu stała się nieodparta.

Toteż *Essai*, naszkicowany jako krótka nota w okresie pisania drugiej *Rozprawy* (1754), poszerzony (jako filozoficzna podstawa) i uzupełniony (o problematykę muzyki), rozrósł się do postaci osobnego, autonomicznego tekstu.

Czy jednak takie ugruntowanie – ustalenia dotyczące języka, mające służyć za podstawę rozstrzygnięć na temat muzyki, ujęcie relacji „melodia” – „harmonia” w analogii do relacji „mowa” – „pismo”, relacji, której drugi człon odgrywa tylko rolę uzupełnienia (*supplément*) wobec z pozoru samoistnego członu pierwszego, i wpisanie jej w ogólną „logikę uzupełnienia”, czyli w cały ciąg podobnego typu binarnych układów pojęciowych (kultura wobec natury, proza wobec poezji, masturbacja wobec kopulacji) – było satysfakcjonujące dla samego autora? Można mieć co do tego istotne wątpliwości, jeśli uwzględnić poważne wahania Rousseau co do opublikowania tej pracy.

Wydaje się, że Rousseau dość jednoznacznie więc nosił się z zamiarem opublikowania tekstu, a jedyną kwestią sporną było to, czy opublikować go osobno, wahał się bowiem między silną chęcią odpowiedzenia na ataki Rameau a wątpliwościami dotyczącymi waloru swego dzieła. Te wahania w znacznej mierze tłumaczą długotrwałą i także podlegającą wahaniom redakcję²⁵.

²⁵ Ibid., s. 10.

W *Wyznaniach* Rousseau sprawozdaje, że nosił się z zamiarem publikacji *Szkicu* „bądź oddzielnie, bądź w ogólnym zbiorze dzieł, gdybym go podjął kiedy”, w *Emilu* wzmiankuje o tekście jako o już „zawartym w wydaniu zbiorowym mych dzieł”, w liście do Malesherbesa podaje argumentację za i przeciw: wyraża wątpliwość, „by ta bazgranina mogła znieść wydanie osobne”, myśli raczej o jej włączenie do „zbioru ogólnego”, ale „z przewagą reszty”, zarazem jednak wyraża życzenie, by praca „mogła być podana osobno z powodu Rameau”. Natomiast w *Projekcie przedmowy* do zbioru swych prac, zbioru, który miał pomieścić także *Essai*, niezbyt pozytywnie widzi własne kompetencje w zakresie podejmowanej problematyki, ściślej zaś jest „powstrzymywany śmiesznością rozprawiania o językach, gdy zna się zaledwie jeden”, i ogólnie jest „niezbyt zadowolony z tej pracy”, toteż uznaje ją za „niegodną uwagi publiczności” i nie nadającą się do wydania w postaci osobnej. Nie wydaje się natomiast, by Rousseau miał poczucie pewnej niespójności czy też dysproporcjonalności tekstu, w każdym razie tego rodzaju uwag nie czyni. Choć wysoce pochlebna opinia Malesherbesa zachęciła go do idei pomieszczenie tekstu w zbiorze pism różnych, to jednak ostatecznie także tego zamysłu nie zrealizował. Być może nadal wiedziony wątpliwościami.

Należy jednak podkreślić, że mimo wahań i dylematów Rousseau kilkakrotnie jednak powracał do prac nad tekstem: wprowadzał poprawki, przepisywał go, część tekstu dał do przepisania, co oznacza, że przynajmniej jakiś czas wiązał z nim pewne nadzieje (sam wspomina choćby o nadziejach finansowych).

Prawdopodobnie jednak okoliczności nie przestały kłopotać Rousseau nawet wówczas, gdy tekst był ukończony, a problem został rozwiązany później, gdy, kończąc *Wyznania*, Rousseau uzna wprost, że zrezygnował z opublikowania *Essai*²⁶.

Wokół sporów o *Essai*

Choć dziś badacze za rzecz pewną lub przynajmniej wysoce prawdopodobną przyjmują przekonanie, iż Rousseau rozpoczął pracę nad *Essai* w okresie pisania *Rozprawy o nierówności*, i że pierwotnie tekst miał stanowić notę do niej, jakiej jej

²⁶ Ibid., s. 15.

uzupełnienie, krótki do niej komentarz czy też jej fragment²⁷ (co zresztą, rzecz jasna, trudno w poważny sposób kwestionować, zważywszy na uwagę samego Rousseau w *Projet de préface*), to jednak nawet ta kwestia budziła wątpliwości. Sam bowiem spór na temat czasu powstania tego tekstu to osobna, barwna historia.

Spór ten rozpoczął Espinas w roku 1895²⁸. Opierając się przede wszystkim na obecności w tekście Rousseau cytatów zaczerpniętych z *Remarques sur la grammaire* autorstwa Duclos, stanowiących komentarz do *Grammaire de Port-Royale*, pracy wydanej w roku 1754, dowodził, że *Essai* musiał być późniejszy niż druga *Rozprawa*, powstała w tymże samym roku²⁹.

Przekonanie i argumenty Espinasa Derrida komentuje tak oto:

„Przywiązawszy się do tego, co uważał za wewnętrzną sprzeczność myśli Rousseau, Espinas kładł nacisk na to, co, jak mu się wydawało, drugą *Rozprawę* przeciwstawia *Essai*, a nawet artykułowi *Economie politique* w *Encyclopédie* (artykułowi, który stawia analogiczne problemy datowania i wewnętrznych związków z drugą *Rozprawą*). Toteż na przykład *Rozprawa*, zaczynająca się od «odrzuć wszelkich faktów»³⁰) w celu opisanie pewnej idealnej struktury lub pewnej idealnej genezy, byłaby niezgodna z *Essai*, który czyni pewne odwołanie do Genezy, przywołuje Adama, Kaina, Noego, i posługuje się pewną treścią dotyczącą faktów, będącą zarówno treścią historii, jak i mitu. Należałoby oczywiście skrupulatnie zbadać użytek, jaki Rousseau robi z tej treści dotyczącej faktów, i zapytać, czy posługując się nią jako wykazem lektur lub przewodnimi przykładami, nie neutralizuje jej już jako faktów, co pozwala sobie uczynić również w *Rozprawie*: zwłaszcza w przypisach, pośród których, jak wiemy, miał bodaj znaleźć się *Essai*.

W każdym razie z tej rzekomej sprzeczności Espinas nie wnosi, jak to uczyni Starobinski, o uprzedniości *Essai*. Uwzględniając słowa Duclos, wyciąga z nich wniosek odwrotny: *Essai* byłby późniejszy niż *Rozprawa*³¹.

Podobnego zdania – zwraca uwagę Derrida – jest także H. Baudouin, który z kolei tak argumentuje:

²⁷ Zob. m. in. ibid., s. 15; A. Kremer-Marietti, *Jean-Jacques Rousseau ou la double origine...*, op. cit., s. 25.

²⁸ „Revue de l'enseignement supérieur”, 1895.

²⁹ Ch. Porset, *Remarque*, w: J.-J. Rousseau, *Essai sur l'origine des langues*, op. cit., s. 16.

³⁰ J.-J. Rousseau, *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, w: idem, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, przeł. H. Elzenberg, PWN, Warszawa 1956, s. 141.

³¹ J. Derrida, *O grammatologii*, op. cit., s. 31.

„Między *Rozprawą o naukach* i *Rozprawą o nierówności* należy usytuować *Essai sur l'origine des langues*. Rousseau nadał mu również tytuł *Essai sur le principe de la mélodie*. Traktuje w nim w istocie zarówno o języku, jak i o muzyce, co nie przeszkadza mu mówić wiele również o społeczeństwie i jego pochodzeniu (...). Data jego powstania nie jest dokładnie znana, wystarczająco jednak wskazuje ją kontekst. Fragmenty, w których Rousseau mówi w nim o szkodliwej roli sztuk i nauk, pokazują, że jego pogląd był wówczas w tym względzie stały. Otóż wiadomo, że wahał się jeszcze w chwili pisania swej rozprawy. *Essai* musiał więc napisać później. Z drugiej strony łatwo dostrzec, że nie miał jeszcze radykalnych poglądów na społeczeństwo, jakie wyrazi w swej książce o *Nierówności* (Cytat z *Listu o widowiskach* w przypisie do rozdz. 1 nie jest zarzutem całkiem poważnym. Nic w istocie prostszego niż dopisany później przypis). W takiej postaci *Essai* stanowi dość osobliwą mieszankę prawdy i fałszu, ostrożności i odwagi. Jego metoda jest stale hipotetyczna, dowody – żadne, doktryny dotyczące społeczeństwa – co najmniej przeciętne. Często można by pomyśleć o całej *O nierówności*: ten sam styl, tak samo budowane zdania, te same metody badania, ten sam łańcuch rozumowania i idei. Ale w tym wszystkim są takie ostrożności we wnioskach, taki szacunek dla Pisma Świętego i tradycji, taka wiara w Opatrzność, taka niechęć do filozofów materialistycznych, że, by tak rzec, można się poczuć rozbrojonym. W sumie więc Rousseau napisał tutaj dzieło przejmujące, które raczej zapowiada zło niż wydobywa je na światło dzienne. Dobro w nim tkwiące mogłoby prowadzić do najświętszych idei, gdyby opowiedział się po jego stronie. Niestety, zostało w nim także posiane ziarno błędów, które rozwinie później w swych dziełach następnych. Pamiętny przykład starań, jakie należy podjąć, by niejako dobrze ukierunkować swój talent i swoje życie, oraz drogi, jaką może odbyć zasada posunięta do krańcowych konsekwencji przez logikę”³².

Kilkanaście lat później, w roku 1912, Lanson zakwestionował tego typu interpretację³³. Wyszedł jednak „z tych samych przesłanek: *niezgodności* między *Essai* i dziełami największymi. Otóż z powodów filozoficznych, które stanowią prawdziwą stawkę tego sporu i nadają mu całą żywość, Lanson za wszelką cenę chce zachować

³² H. Baudouin, *La vie et les œuvres de Jean-Jacques Rousseau*, Paris 1891, t. I, s. 323-324, cyt. za: J. Derrida, *O gramatologii*, op. cit., s. 258, przypis 31.

³³ Lanson, *L'unité de la pensée de Jean-Jacques Rousseau*, „Annales”, VIII, 1912.

jedność myśli Rousseau, która spełniałaby się w okresie «dorosłości»³⁴. Dlatego zmuszony był zaliczyć *Szkic* do dzieł z okresu młodości.

Argumentował zaś tak oto:

„*Essai sur l'origine des langues* stoi niewątpliwie w sprzeczności z *Rozprawą o nierówności*. Jakie jednak dowody ma pan Espinas, by umieszczać tamten utwór chronologicznie po tym i blisko niego? Kilka cytatów przytoczonych przez Rousseau z dzieła Duclos wydanego w roku 1754. Jaką wartość ma ten argument, skoro skądinąd wiadomo, że Rousseau przynajmniej raz czy dwa razy poprawiał tekst *Essai*? Cytaty z Duclos mogły się pojawić właśnie przy okazji którejś z tych poprawek. Ja ze swej strony mam powód sądzić po pewnych wskazówkach pozytywnych, że *Essai sur l'origine des langues* datuje się okresem, w którym systematyczne poglądy Rousseau nie były jeszcze ukształtowane i że pod swym pierwotnym tytułem (*Essai sur le principe de la mélodie*) był on odpowiedzią na dzieło Rameau zatytułowane *Démonstration du principe de l'harmonie* (1749-1750). Swą tematyką i treścią *Essai* wywodzi się z tego samego nurtu myśli, który odnaleźć można w *O pochodzeniu poznania ludzkiego* (1746) Condillaca oraz w *Liście o ślepcach dla użytku tych, co widzą* (1750-1751) Diderota. Redakcję *Essai* Rousseau umieściłbym więc chętnie nieco później, w roku 1750, między napisaniem i sukcesem pierwszej *Rozprawy*”³⁵.

Obok spostrzeżeń z poziomu oczywistości – wiadomo, że *Essai* miał kilka redakcji i choćby z tego powodu cytaty z Duclos Rousseau mógł w tekście umieścić później, że niektóre jego partie uległy poważnym zmianom (cały rozdział VI [*Czy prawdopodobne jest, że Homer potrafił pisać*] został przeredagowany – w pierwszej redakcji Rousseau uważał za bardzo prawdopodobne, że Homer nie znał pisma, a do rozdziału VII [*O nowoczesnej prozodii*] dołączony został duży przypis), i że w pewnej mierze czy może na pewnym etapie pracy *Szkic* istotnie był odpowiedzią na ataki ze strony Rameau – w wywodzie Lanson'a pojawiają się też uwagi co najmniej wątpliwe.

Jak bowiem podkreśla Derrida, „trudno traktować cytaty z Duclos jako późne dodatki. Nawet jeśli faktycznie były nimi jako cytaty, lektura *Commentaire sur la Grammaire générale*, jak się wydaje, odcisnęła głębokie piętno na całym *Essai* lub nawet go zainspirowała. Co do związków z Condillaciem i Diderotem, nie ograniczają

³⁴ J. Derrida, *O gramatologii*, op. cit., s. 258.

³⁵ Lanson, *Unité de la pensée de Rousseau*, op. cit., s. 5, cyt. za: J. Derrida, *O gramatologii*, op. cit., s. 259.

się one bynajmniej do tego jednego dzieła”³⁶, a w samym tym tekście są znacznie bardziej złożone niż mogłoby to wynikać ze zdawkowej konstatacji Lanson’a. Nawiązania do Condillaca (lub przynajmniej analogie) znakomicie zresztą pokazuje Porset w wydaniu krytycznym *Szkicu*. A nie można też zapominać o inspiracji pracami Warburtona (nawet jeśli odbyło się to za pośrednictwem Condillaca) oraz Chardina, nie mówiąc o całej gamie analogii i nawiązań do literatury z epoki.

Można jednak uznać – jak zauważa Kremer-Marietti – że *Essai*, współczesny drugiej *Rozprawie* (a także *Institutions politiques*), wykracza poza nią „jako moment myśli”, tak jak *Umowa*, wywodząca się z ze szkicu *Institutions*, stanowi nie tylko jego rozwinięcie, ale też wychodzi poza zasugerowaną tam perspektywę³⁷. Podobną optykę prezentuje Porset, znajdując argumenty nawet na poziomie szczegółów. W przypisie do rozdz. VIII tak pisze:

„W przedmowie do *Rozprawy o pochodzeniu nierówności* Rousseau mógł napisać: «Te tak trudne do przeprowadzenia badania, o których *tak mało dotąd myślano*»³⁸. Należy sądzić, że kwestia pochodzenia instytucji ludzkich stała się *trywialna* dopiero po drugiej *Rozprawie*. Powinno to wystarczyć do usytuowania redakcji rozdziału IX po roku 1754, w okresie, w którym rzeczywiście Rousseau mógł sprawiać wrażenie, że się powtarza”³⁹.

Wydaje się, że ów spór w kwestii chronologii *Essai*, zamknięty został przez Massona w artykule z roku 1913, stanowiącym odpowiedź Lansonowi, na tyle zresztą przekonującą, że ten ostatni przychylił się do wyrażanej w nim opinii⁴⁰.

Przypominając argumentację Lanson’a, Masson pisze:

„Argumenty te są bardzo zręczne i niemal przekonujące, ale być może zaprezentowały się panu Lansonowi w związku z jego pragnieniem, by nie widzieć Rousseau w «sprzeczności» z nim samym. Gdyby *Essai* nie wydawał się «przeczyć» drugiej *Rozprawie*, to kto wie, czy pan Lanson odsunąłby tak daleko jego pierwotną redakcję. Nie chcę tutaj badać wewnętrznych związków *Essai* i *O nierówności*. Moim zdaniem «sprzeczność» między tymi dwoma różnymi dziełami nie jest tak «pewna»,

³⁶ J. Derrida, *O gramatologii*, op. cit., s. 259.

³⁷ Zob. A. Kremer-Marietti, *Jean-Jacques Rousseau ou la double origine...*, op. cit., s. 26.

³⁸ J.-J. Rousseau, *Rozprawa o pochodzeniu nierówności*, op. cit., s. 130.

³⁹ J.-J. Rousseau, *Essai sur l'origine des langues*, op. cit., s. 126, przypis 7.

⁴⁰ J. Derrida, *O gramatologii*, op. cit., s. 259, przypis 34.

jak widzi ją pan Lanson. Ograniczę się do dwóch uwag zewnętrznych, które jednak wydają mi się rozstrzygające. 1) Rękopis *Essai sur l'origine des langues* dziś jeszcze znajduje się w Bibliotece w Neuchâtel pod numerem 7835 (pięć zeszytów o wymiarach 150 x 230 mm, oprawionych na niebiesko). Napisany bardzo wyraźnym pismem, w oczywisty sposób przeznaczony do druku, nosi na pierwszej stronie napis: Przez J.-J. Rousseau, Obywatela Genewy. Jest to niewątpliwie kopia, jaką Jean-Jacques zrobił w roku 1761, gdy przez krótki czas myślał o wykorzystaniu tego dzieła jako odpowiedzi «temu Rameau, który stale niegodziwie mi dokuczał» (*List do Malesherbesa* z 25. 09. 1761). Później, bardzo prawdopodobne, że w Motiers, jak zobaczymy, wrócił do tej kopii, by ją przejrzeć i zrobić kilka dopisków lub zmian, łatwo dających się rozpoznać, gdyż atrament i pismo są zupełnie inne. Warianty te zasługiwałyby na wydobyć, gdybym badał *Essai* ze względu na samą tę pracę. Zwracam jednak uwagę tylko na te poprawki, które przynoszą wskazówki chronologiczne. W kopii z roku 1761 tekst tworzy pewną całość: to osobna rozprawa, podział na rozdziały wprowadzony został w Motiers. Dlatego nie tylko do rozdziału XX, ale do całego *Essai* odnoszą się te ostatnie zdania dzieła: «Te pobieżne przemyślenia, mogące jednak zrodzić głębsze, zakończę fragmentem, który mi je podsunął. Przedmiotem dostatecznie filozoficznego badania byłoby dostrzeżenie w faktach i pokazanie na przykładach, na ile charakter, obyczaje i zainteresowania ludu wpływają na jego język » [*Szkic*, s. 86]. Ów «fragment» pochodzi z książki Duclos, *Remarques sur la grammaire générale et raisonnée*, s. 11, która ukazała się w pierwszej połowie 1754 roku. 2) Mamy jeszcze bardziej formalne świadectwo samego Rousseau. Około roku 1763 myślał on o połączeniu w małym tomie trzech prac, jakie miał w rękopisie, a mianowicie: *L'imitation théâtrale*, *Essai sur l'origine des langues*, *Le Léviste d'Ephraïm*. Zbiór ten nie ujrzał światła dziennego, ale w jednym z brulionów (Mss de Neuchâtel, nr 7887 F^{os} 104-105) pozostał projekt przedmowy do niego. Z przedmowy tej pomijam to, co dotyczy *Imitation théâtrale* i *Léviste*, i przytaczam paragraf dotyczący *Essai*: «Druga praca również najpierw była fragmentem *Rozprawy o nierówności*, zrezygnowałem z niej jednak jako zbyt obszernej i nie na miejscu. Wróciłem do niej [Rousseau napisał początkowo: ukończyłem ją] z okazji *Erreurs de M. Rameau sur la musique* – ten tytuł, który jest doskonale wypełniony przez noszące

go dzieło, o dwa słowa skróciłem [w *Encyclopédie*]. Tymczasem, powstrzymany śmiesznością rozprawiania o językach, gdy zna się zaledwie jeden, a zresztą niezbyt zadowolony z tej pracy, postanowiłem ją usunąć jako niegodną uwagi publiczności. Ale słynny mecenas, który kultywuje i proteguje literaturę [Malesherbes], myślał o niej bardziej przychylnie niż ja. Z przyjemnością, jak można się domyślać, podporządkowuję mój sąd jego sądowi i przy przewadze innych pism próbuję wydać to, którego osobno nie ośmieliłbym się być może zaryzykować». Nie wydaje się, by wobec tego świadectwa Rousseau mógł się utrzymać jakikolwiek dowód krytyki wewnętrznej. Początkowo, w roku 1754, *Essai* o językach był więc długim przypisem do drugiej *Rozprawy*; w roku 1761 stał się osobną rozprawą, przejrzaną i poprawioną w intencji uczynienia z niej odpowiedzi Rameau. W końcu, w roku 1763, rozprawa ta, przejrzana ostatni raz, podzielona została na rozdziały⁴¹.

Mimo – jak się wydaje – rozstrzygającego charakteru opinii Massona, jeszcze w roku 1915 Vaughan, autor krytycznego wydania pism politycznych Rousseau, wyraził pogląd bodaj nawet bardziej radykalny niż Lanson, uznał bowiem *Szkic* za „wysoce sugestywny tekst, który może poprzedzać drugą, o ile nie również pierwszą rozprawę⁴²”.

Derrida o Rousseau, czyli postscriptum do *Gramatologii*

W zasadzie mogłoby się wydawać dziwne, że Jacques Derrida, opublikowawszy – w pierwotnej postaci – na przełomie lat 1965/66 znaczącą pracę *O gramatologii* (wyd. książkowe 1968), która w znacznej mierze poświęcona jest – niekiedy bardzo szczegółowym i wnikliwym – analizom Rousseau, a w rozdziale poświęconym Lévi-Straussowi podkreśla wręcz hołd oddany przez tego ostatniego autorowi *Wyznań* jako prekursorowi etnologii, w roku 1967 ponownie pisze pracę na temat Rousseau, zatytułowaną pierwotnie *Językoznawstwo Rousseau* (a w przedruku z roku 1972 *Genewskie koło językoznawcze*). Ponieważ na Rousseau Derrida spogląda

⁴¹ Masson, *Questions de la chronologie rousseauiste*, „Annales Jean-Jacques Rousseau”, IX, 1913, s. 37, cyt. za: J. Derrida, *O gramatologii*, op. cit., s. 260-261.

⁴² *The political Writings of Jean-Jacques Rousseau*, edited from the original manuscripts and authentic editions, C. E. Vaughan, Cambridge, 1915, t. I, s. 10, przypis 2; cyt. za: Ch. Porset, *Avertissement*, op. cit., s. 12, przypis 12.

tutaj pod innym kątem niż w *Gramatologii*, to choć częściowo podejmuje te same wątki (nawet wiele cytatów jest tych samych), to coś jednak dopowiada. A dopowiada – gdyby pokusić się o doraźną próbę usytuowania tych prac wobec siebie – swego rodzaju *postscriptum* do *O gramatologii*.

Wydaje się, że Derrida postanowił powiedzieć wprost to, co w poprzednim tekście tylko nieznacznie sugerował: że zasadniczo wizja języka autorstwa Rousseau nijak się nie różni od wizji de Saussure'a, uznawanego za głównego twórcę nowoczesnego językoznawstwa, a przy okazji modelu naukowości w dziedzinie humanistyki w ogóle.

Ale że Derrida pisze zawsze gestem podwójnym, to obok owego wkładu krytycznego (uczestnictwo w ruchu konstytuowania nowoczesnego, naukowego ujęcia problematyki języka) mamy też moment metafizyczny, gdyż koncepcja de Saussure'a stanowi ostatecznie najbardziej wyraźną konceptualizację i teoretyczną sankcję przedstawieniowego ujęcia języka, zatem potwierdzenie jego logo-fono-centricznego kształtu, potwierdzenie metafizyki obecności – może tylko w przypadku Rousseau te analogie z ujęciem de Saussure'a są szczególnie widoczne, choć w gruncie rzeczy już Platon i Arystoteles... Bo też w istocie mamy tu do czynienia nie tyle z jakimś szczególnym „prekursorstwem”, ile z metafizyką obecności, tak właśnie – jak intuicyjnie i wyjściowo Platon, wyraźniej i jawniej Rousseau, a naukowo de Saussure – ujmującą kwestię języka czy też mowy i pisma. Przypomnijmy bowiem słowa Derridy: „«Znak znaku» – mówili [o piśmie] Arystoteles, Rousseau, Hegel”⁴³. De Saussure tylko usystematyzował i skonceptualizował tę XXV-wiekową tradycję.

⁴³ J. Derrida, *O gramatologii*, op. cit., s. 54.

Zdaniem Derridy, językoznawcy, w coraz większym stopniu interesujący się dzisiaj genealogią językoznawstwa, w tych poszukiwaniach nieuchronnie natrafilibyśmy na „namysł Rousseau nad znakiem, językiem, pochodzeniem języków, związkami między mową i pismem itd.”. Ale o „«językoznawstwie» Rousseau” [Cercle, s. 168]⁴⁴ można mówić pod dwoma warunkami:

Z jednej strony chodzi o coś, co Derrida nazywa „otwarcie obszaru” nowoczesnej lingwistyki, będącym zarazem zakreśleniem jej granic – choć nie oznacza to, że uczynił to tylko i wyłącznie autor *Emila* ani tym bardziej, że dokonało się ono za pośrednictwem jakiegoś jednego określonego dzieła – Rousseau po prostu „bierze udział w tym otwarciu, którego historię i system należy dopiero ukonstytuować” [Cercle, s. 170].

Z drugiej strony Derrida mówi o „zamknięciu pojęć”, czyli określeniu „systemu podstawowych pojęć, wymogów i norm, rządzących tak zwanym nowoczesnym językoznawstwem” [Cercle, s. 169] – przy czym chodzi nie tyle o jakieś szczególnie spektakularne nowatorstwo Rousseau, ile „o wspólną przynależność projektu Rousseau i nowoczesnego językoznawstwa do pewnego określonego i skończonego systemu możliwości pojęciowych, do obiegowego języka, do zasobu znakowych opozycji (znaczące/pojęcia), który przede wszystkim jest niczym innym, jak tylko najdawniejszą podstawą zachodniej metafizyki” [Cercle, s. 169].

I. Chcąc zerwać z „nadnaturalnym wyjaśnianiem pochodzenia i funkcjonowania języka” [Cercle, s. 169], czyli z hipotezą teologiczną, Rousseau odchodzi od będącego dlań inspiracją Condillaca, który „traktuje społeczeństwo jako już ukonstytuowane – stworzone przez Boga” (ściślej zaś, zarzuca mu on niedostateczne radykalizowanie pojęcia natury). Rousseau natomiast chce wyjść od „równoczesnego pojawienia się społeczeństwa i języka” [Cercle, s. 170], co oznacza, że „znamieniem troski ściśle naukowej byłaby [dlań] zatem decyzja odwoływania się wyłącznie do przyczyn czysto naturalnych” [Cercle, s. 172].

⁴⁴ J. Derrida, *Le cercle linguistique de Genève*, w: idem, *Marges de la philosophie*, Minuit, Paris 1972 (cytowane bezpośrednio w tekście jako *Cercle*).

U Rousseau nie mamy jednak do czynienia z prostą eksploatacją faktów z porządku natury, przeciwnie, zachodzi u niego „swego rodzaju zerwanie w obszarze naturalnej przyczynowości”. Jeśli bowiem „mowa”, będąca „pierwszą instytucją społeczną, zawdzięcza swą formę wyłącznie przyczynom naturalnym” [Szkic, s. 39], to siły te „działają jako siły zerwania z naturą, a tym samym *naturalnie* ustanawiają pewien porządek radykalnie *heterogeniczny* wobec porządku naturalnego”. Podejście takie umożliwia spełnienie dwóch – z pozoru sprzecznych – warunków koniecznych „dla ukonstytuowania się pewnego obszaru nauki i pewnego przedmiotu nauki, w tym przypadku języka: przyczynowość naturalna, trwale naturalna, i zerwanie wyznaczające nieredukowalną autonomię i nieredukowalną pierwotność pewnej dziedziny”. Dzięki temu sygnowane tytułem szkicu pytanie o początek samo siebie zawiesza i nie wymaga „już jakiegoś ciągłego opisu genealogicznego, rzeczywistego i naturalnego”, lecz odsyła „tylko do wewnętrznego opisu strukturalnego” [Cercle, s. 172]. Rousseau nie pyta bowiem o źródło języka (pierwotną obecność), lecz bada niejako „warunki możliwości” jego ukonstytuowania.

Przy okazji tych analiz natrafia on, rzecz jasna, na poważne trudności – toteż jako założenie przyjmuje i „olbrzymią przestrzeń czasów od chwili, gdy zjawiała się potrzeba języków”⁴⁵, i „wyjście z kręgu, który zakłada mowę przed myślą, a myśl przed mową”, a wreszcie pozornie „rezygnuje z wyjaśnienia naturalnego i odwołuje się do hipotezy boskiego ustanowienia” [Cercle, s. 173]. Ale w gruncie rzeczy w tym „odstępie między założeniem a pozorną rezygnacją” Rousseau zdążył już sformułować „całą teorię języka: teorię funkcjonalną, systematyczną, strukturalną, rozwiniętą przy okazji i pod pretekstem rozważania kwestii genetycznej, fikcyjnej problematyki źródła” [Cercle, s. 174].

Owe trzy trudności mają bowiem formę kręgu czy wręcz błędnego koła, w którym „tradycja (lub przekaz) i język, myślenie i język, społeczeństwo i język wzajemnie się poprzedzają, postulują i wytwarzają. Ale te pozorne i wyraźnie sformułowane trudności mają swoją drugą stronę i niejako stanowią jej cenę”. Otóż, zdaniem Derridy, ów krąg, jako koło logiczne, wyznacza „zarazem ściśle ograniczoną, zamkniętą i oryginalną autonomię pewnego obszaru” [Cercle, s. 175]. I to właśnie

⁴⁵ J.-J. Rousseau, *Rozprawa o nierówności*, op. cit., s. 163.

obszar (obszar o charakterze niemal ściśle strukturalnym w nowoczesnym rozumieniu), w jakim sytuuje się językoznawstwo ukonstytuowane jako nauka.

W ramach bowiem tego obszaru „społeczeństwo, język, umowa, historia itd., wraz ze wszystkimi możliwościami, jakie są z nimi współzależne, tworzą pewien system, pewną zorganizowaną całość, której pierwotność może stanowić przedmiot pewnej teorii. Poza jego negatywnymi i wyjąłwiającymi efektami, poza pytaniem, na jakie, jak się wydaje, nie może ono odpowiedzieć logicznie, «koło logiczne» faktycznie wyznacza granice kręgu epistemologicznego, obszaru, którego przedmioty będą swoiste. Warunkiem badania tego obszaru jako takiego jest przerwanie w pewnym punkcie genetycznej i faktycznej pochodności. Idealna genealogia lub strukturalny opis – taki oto jest projekt Rousseau” [Cercle, s. 175].

Przerwania tego dokonuje Rousseau owym przywołanym w *Szkicu* „lekkim ruchem” palca, inicjującego narodziny społeczeństwa i języków. A „ponieważ system stanu Natury nie mógł się pojawić *sam z siebie*, nie mógł sam z siebie wyjść z siebie⁴⁶, nie mógł zatem samoistnie siebie przerwać, to wyjście, które, ściśle rzecz biorąc, nie jest niczym innym niż *możliwością arbitralności*, musiała wywołać – *arbitralnie* – pewna doskonale zewnętrzna przyczynowość. Ale ta arbitralna i zewnętrzna przyczynowość również będzie musiała działać drogami naturalnymi lub quasi-naturalnymi. Przyczynowość zerwania będzie musiała być zarazem naturalna i zewnętrzna wobec stanu czystej Natury, a zwłaszcza wobec stanu natury, stanu Ziemi odpowiadającego stanowi natury. Jedyne jakiś *ziemski przewrót*, lub raczej jakaś katastrofa ziemskiego przewrotu, może dostarczyć modelu tej przyczynowości” [Cercle, s. 176].

Rousseau proponuje zatem swego rodzaju fikcję, dzięki której może naszkicować „pewien wyjaśniający model *wyjścia natury poza siebie*; wyjście to jest zarazem absolutnie naturalne i absolutnie sztuczne [...]. Natura *sama się odwraca*, co jest możliwe tylko dzięki istnieniu pewnego punktu absolutnej zewnętrzności wobec niej samej, czyli pewnej siły zarazem nieuchwytniej i nieskończonej. Model ten uwzględnia zarazem heterogeniczność dwóch porządków czy też dwóch momentów (natury i społeczeństwa, nie-języka i języka itd.) i zgodnie z tym, co gdzie indziej

⁴⁶ Zob. *ibid.*, s. 184.

poddaliśmy analizie jako *uzupełnieniowość*⁴⁷, uzgadnia ciągłość i nieciągłość. Absolutna irupcja, nieprzewidziany przewrót, który umożliwił język, instytucję, artykulację, arbitralność itd., rozwinęły bowiem jedynie *wirtualności* już obecne w stanie czystej natury” [*Cercle*, s. 176].

Owo modelowe pojęcie wirtualności zapewnia łączność między dwoma nieciągłymi porządkami, między „nieuchwytnym postępem i rozcinającym zerwaniem”, wyznaczającym przejście od natury do społeczeństwa. Toteż choć Rousseau odwołuje się do boskiej Opatrzności, to jednak „na pewnej płaszczyźnie swego dyskursu *de iure* obywa się bez jakiegokolwiek wyjaśnienia nadnaturalnego i, biorąc w nawias całą historię i całą dotyczącą faktów chronologię, proponować strukturalny porządek pochodzenia i funkcji języka. Czyniąc tak, respektując oryginalny porządek języka i społeczeństwa, uzgadnia go – i uzgodnienie to systematycznie podtrzymuje – z porządkiem natury, a przede wszystkim z geologicznym czy geograficznym porządkiem tej natury” [*Cercle*, s. 177]. Strukturalna modelowość podejścia Rousseau do „pochodzenia” języka pozwala mu ostatecznie abstrahować od dociekań prowadzących do odkrycia „początku” (tego, co pierwsze, źródłowej obecności) i wyjaśniać – ujęty jako naukową hipotezę – system języka w jego złożonych relacjach oraz wzajemnych uwarunkowaniach z naturą i społeczeństwem.

Zaproponowana przez Rousseau w *Szkicu* typologia języków oparta zostaje na typologii ogólnej przy uwzględnieniu „lokalnej różnicy” w ich pochodzeniu. „Opozycji południe/północ odpowiada opozycja języków namiętności i języków potrzeby, które różnią się dominacją przypisaną tutaj artykulacji, tam akcentowi, tutaj spółgłosce, tam samogłosce, tutaj dokładności i własności, tam metaforze. Jedne – języki północy – lepiej stosują się do pisma; te drugie zaś w naturalny sposób się od niego uchylają. Mamy więc szereg korelacji. Na biegunie źródła, w bezpośredniej bliskości narodzin języka, jest to łańcuch źródło-życie-południe-lato-ciepło-namiętność-akcent-samogłoska-metafora-śpiew itd. Na drugim biegunie, w miarę jak oddalamy się od źródła: schyłek-choroba-śmierć-północ-zima-zimno-rozum-artykulacja-spółgłoska-własność-proza-pismo. Ale skutek osobliwego ruchu, im

⁴⁷ J. Derrida, *O gramatologii*, op. cit.

bardziej oddalamy się od źródła, tym bardziej powracamy do źródła, ku naturze, która *nie* obudziła się *jeszcze* do mowy i tego wszystkiego, co rodzi się wraz z nią. A między dwoma biegunowo ułożonymi szeregami regularnie zachodzą stosunki uzupełnieniowości: drugi szereg dołącza się do pierwszego, by go *zastąpić*, po to jednak, by – uzupełniając w nim pewien brak – *dołączyć* doń coś nowego, jakiś dodatek, jakiś *akcydens*, jakąś nadwyżkę, *która nie powinna była się przydarzyć*. W ten sposób powoduje nowy brak lub pogłębia brak pierwotny, co wymaga nowego uzupełnienia itd. Ta sama logika działa w klasyfikacji – historycznej i systematycznej – rodzajów pisma: trzem stanom człowieka w społeczeństwie (ludy dzikie, barbarzyńskie lub cywilizowane) odpowiadają trzy typy pisma (piktograficzne, ideograficzne, fonetyczne). Ale chociaż pismo ma określony związek ze stanem języka («Inny sposób porównania języków i oceny ich wieku bierze się z pisma» [Szkic, s. 47]), jego system tworzy całość o niezależnej wewnętrznej organizacji i zasadzie: «Umiejętność pisania wcale nie zależy od umiejętności mówienia. Wiąże się z potrzebami innej natury, które rodzą się wcześniej czy później, stosownie do okoliczności całkowicie niezależnych od czasu istnienia ludów (...)» [Szkic, s. 48]”.

Derrida konstatuje zatem, iż przynajmniej na poziomie teoretycznych intencji, zarysów i podstawowych pojęć nie ma jakiegś dysproporcji między ujęciem obszaru językoznawstwa przez de Saussure`a, a jego „otwarcie” przez Rousseau.

Sygnalizowane zaś przez Derridę uzupełnienie (*supplément*) – niezbywalna własność wszelkiego dyskursu – w ogólnym aspekcie oznacza, iż tekst mówi nie tylko to, co chce powiedzieć, ale też to, czego powiedzieć nie chce, co wręcz zamierza zepchnąć na margines, stłumić i usunąć. Tę samoistną tendencję dyskursu ujawnia Derrida zwłaszcza w swych analizach tekstów Platona, Austina i Rousseau, w przypadku którego owa „logika uzupełnienia” jawi się szczególnie wyraźnie, uwikłana jest bowiem w cały łańcuch uzupełnień (kultura wobec natury, pismo wobec mowy, harmonia wobec melodii, proza wobec poezji, masturbacja wobec kopulacji itd.). O ile bowiem zasadniczą intencją Rousseau (tym, co chce on powiedzieć) jest określenie kultury (edukacji) jako zaprzeczenia natury, o ile kulturę traktuje on jako nieważki dodatek z zewnątrz do czegoś, co samo w sobie jest pełne, kompletne (natura), to tym samym to, co kompletne, ujawnia brak, który musi zostać uzupełniony. Toteż to, co

kompletne – natura – może się objawić jako kompletne tylko o tyle, o ile uzupełnione zostaje marginalnym suplementem – kulturą – dodatkiem z zewnątrz, spoza natury. Rousseau mówi zatem także to, czego powiedzieć nie chce, bo jego intencja jest przeciwna, mówi, że uzupełnienie okazuje się koniecznym warunkiem tego, co – mimo iż kompletne – nieuchronne podlega uzupełnieniu.

II. Derrida podkreśla ogromne podobieństwo w sposobie spojęciowania przez Rousseau i de Saussure`a kwestii języka, ściślej zaś – relacji mowy i pisma, zwracając uwagę na częstokroć niemal literalne podobieństwo sformułowań.

1. I Rousseau, i de Saussure dokonują dewaloryzacji pisma w stosunku do bezpośrednio wyrażającej obecność mowy i „przyznają etyczne i metafizyczne uprzywilejowanie głosowi” [*Cercle*, s. 179]:

Saussure: „Język i pismo to dwa odrębne systemy znaków; jedyną racją bytu pisma jest to, że jest obrazem [*représenter*] języka (...)” [*Kurs*, s. 39]⁴⁸.

Rousseau: „Języki powstały po to, by były mówione, pismo służy tylko jako uzupełnienie mowy (...). Pismo jest tylko przedstawieniem mowy (...)” (*Wymowa*⁴⁹).

Saussure: „Gdy się mówi, że należy wymawiać literę w taki a taki sposób, bierze się obraz za wzór. (...) Celem wyjaśnienia tego dziwactwa dodaje się, że w tym przypadku chodzi o wymowę wyjątkową (...)” [*Kurs*, s. 44].

Rousseau: „Pismo jest tylko przedstawieniem mowy; to dziwne, że więcej starań poświęca się określeniu obrazu niż przedmiotu” (*Wymowa*⁵⁰).

Przy tej okazji obaj też „obawiają się wpływu pisma na mowę i potępiają go z moralnego punktu widzenia” [*Cercle*, s. 179-180]:

Rousseau uważa, że pismo „zniekształca” i „osłabia” język, krępuje swobodę lub życie [*Szkic*, rozdz. V i XX].

Saussure: „(...) przedmiotu językoznawstwa nie określa połączenie wyrazu pisanego i wyrazu mówionego: przedmiotem tym jest wyłącznie wyraz mówiony” [*Kurs*, s. 39]. „(...) pismo przesłania obraz języka: nie jest ono szatą, lecz przebraniem” [*Kurs*, s. 44]. Wiąż pisma i języka jest „powierzchowna”, „sztuczna”.

⁴⁸ F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, K. Kasprzyk, Warszawa 1961 (cytowane bezpośrednio w tekście jako *Kurs*).

⁴⁹ Zob. *Wymowa* oraz J.-J. Rousseau, *Prononciation*, w: idem, *Œuvres complètes*, op. cit., t. II, s. 1249, 1252.

⁵⁰ Zob. *Wymowa* oraz *ibid.*, s. 1252.

Pismo jednak „narzuca swą przewagę” i „naturalny stosunek zostaje odwrócony” [Kurs, s. 41]. Jest więc ono „pułapką”, jego działanie jest czymś „błędnym” i „tyrańskim”; wywoływanie przez nie zniekształcenia „to przypadki teratologiczne”, „językoznawstwo musi je poddać obserwacji w osobnej przegródce” [Kurs, s. 46].

Obaj wreszcie za „samo zło” uznają wszelkiego rodzaju pismo typu niefonetycznego, na przykład charakterystykę uniwersalną typu leibnizjańskiego⁵¹.

2. Obaj też sytuują językoznawstwo w ramach semiologii ogólnej, widząc tę ostatnią wyłącznie jako swego rodzaju dział psychologii społecznej, która z kolei sytuuje się w obszarze psychologii ogólnej i antropologii ogólnej.

Saussure: „Można więc sobie wyobrazić *naukę badającą życie znaków w obrębie życia społecznego*; stanowiłaby ona część psychologii społecznej, a co za tym idzie, psychologii ogólnej; nazwalibyśmy ją *semiologią* (od gr. *semeion* ‘znak’). Nauczyłaby nas ona, na czym polegają znaki, jakie prawa nimi rządzą. Ponieważ nauka ta jeszcze nie istnieje, trudno powiedzieć, czym ona będzie; ma jednak prawo do istnienia i miejsce wyznaczone z góry. Językoznawstwo jest jedynie częścią tej ogólnej nauki; prawa odkryte przez semiologię dadzą się stosować do językoznawstwa i w ten sposób zostanie ono związane z jasno określoną dziedziną w ogóle «faktów społecznych». Określenie dokładnego miejsca semiologii należy do psychologa” [Kurs, s. 31].

Rousseau z kolei formułuje „ogólną teorię znaków, podzieloną na regiony zmysłowości dostarczające różnych substancji znaczących” [Cercle, s. 180]. Ta jego semiologia ogólna sytuuje się w ramach socjologii ogólnej i antropologii ogólnej, gdyż mowa jest dlań „pierwszą instytucją społeczną”, a zatem badać ją należy równolegle z pochodzeniem i ogólną strukturą społeczeństwa, i to w obszarze ogólnej teorii form i substancji znaczenia. Ta teoria jest zaś nieodłączna od psychologii namiętności, gdyż „pierwszy wynalazek mowy nie pochodzi z potrzeb, lecz z namiętności” [Szkie, s. 43]. „Gdy człowiek został uznany przez innego za istotę czującą, myślącą i doń podobną, pragnienie lub potrzeba przekazywania mu swych uczuć i myśli kazała mu szukać ku temu środków. Środki te mogą pochodzić tylko ze zmysłów, jedynych narzędzi, za

⁵¹ Por. J. Derrida, *O gramatologii*, op. cit., s. 64 i 395.

pośrednictwem których człowiek może wpływać na innego. Oto więc ustanowienie zmysłowych znaków dla wyrażania myśli. Wynalazcy języka nie rozumowali w ten sposób, ale konsekwencję takiego rozumowania podsunął im instynkt. Ogólne środki, za pomocą których możemy działać na zmysły innego, ograniczają się do dwóch, mianowicie do ruchu i głosu. Działanie ruchu jest bezpośrednio poprzez dotknięcie lub pośrednio poprzez gest: pierwsze, sięgające tylko na długość ramienia, nie może być przekazane na odległość; drugie sięga jednak równie daleko jak promień widzenia. Toteż dla ludzi żyjących w rozproszeniu pozostają jedynie wzrok i słuch jako organy bierne języka” [*Szkic*, s. 37].

3. Akcentowane zarówno przez Rousseau, jak i de Saussure`a uprzywilejowanie mowy związane jest zwłaszcza z przypisaniem znakowi charakteru umownego, przy czym, zdaniem ich obu, właśnie znak słowny jest bardziej arbitralny niż inne znaki:

Saussure: „(...) znaki zupełnie dowolne realizują lepiej niż jakiegokolwiek inne ideał metody semiologicznej; dlatego też język, najbardziej złożony i najbardziej rozpowszechniony spośród systemów ekspresji, jest także najbardziej charakterystycznym ze wszystkich; w tym sensie językoznawstwo może patronować całej semiologii, mimo że język jest tylko jednym z jej systemów” [*Kurs*, s. 80].

Rousseau: „Chociaż język mimiczny i język głosowy są równie naturalne, to jednak pierwszy jest łatwiejszy i w mniejszym stopniu podlega umowom (...)” [*Szkic*, s. 39]. Z drugiej zaś strony, skoro „umowny język przynależy tylko człowiekowi” [*Szkic*, s. 43], i źródło mowy tkwi w namiętności, nie zaś w potrzebie, to tylko językoznawstwo jest nauką antropologiczną, społeczną i psychologiczną: „Należy więc uznać, że potrzeby podyktowały pierwsze gesty, namiętności skłoniły do wydobywania pierwszych głosów” [*Szkic*, s. 43]. A w ten właśnie sposób Rousseau wyjaśnia pierwotną metaforyczność języka [*Szkic*, rozdz. III]. Jego zdaniem, „źródłowość” dziedziny języka polega na zerwaniu z naturalną potrzebą, zerwaniu, które początkuje zarazem namiętność, umowę i mowę.

4. Obaj oni przy wyjaśnianiu kwestii języka odrzucają fizjologiczny punkt widzenia, gdyż ich zdaniem, fizjologia organów głosowych nie mieści się w ramach dyscypliny traktującej o języku: zwracają bowiem uwagę na to, że choć i ludzie, i

zwierzęta mają te same organy (nie różnią się one wyraźnie ani anatomicznie, ani fizjologicznie), to jednak mówią tylko ludzie.

Saussure: „Zagadnienie aparatu głosowego jest więc w problemie mowy sprawą wtórną” [*Kurs*, s. 26].

Rousseau: „Umowny język przynależy tylko człowiekowi. Oto dlaczego człowiek dokonuje postępu, bądź ku dobremu, bądź ku złemu, i dlaczego zwierzęta go nie dokonują. To jedno rozróżnienie prowadzi, jak się wydaje, dalej: wyjaśnia się je, jak mówią, różnicą organów. Ciekaw byłbym takiego wyjaśnienia” [*Szkic*, s. 43].

5. Obaj też za rzecz stanowiącą niejako warunek możliwości ludzkiego języka uznają artykulację, ona bowiem decyduje o możliwości funkcjonowania umownego języka (toteż, ich zdaniem, zwierzęta nie mówią dlatego, że nie artykułują).

W *Szkicu* „artykulacja” jest jedną z centralnych kategorii, mimo marzenia Rousseau „języku naturalnym, o języku nieartykułowanego śpiewu, na wzór neumy” [*Cercle*, s. 182].

Saussure z kolei, podkreśliwszy, że „zagadnienie aparatu głosowego jest więc w problemie mowy sprawą wtórną”, tak oto ujmuje kwestię: „Pewna definicja tego, co nazywamy *mową artykułowaną*, mogłaby potwierdzić ten pogląd. Po łacinie *articulus* znaczy «członek, część, dalszy podział jakiegoś szeregu przedmiotów»; w zakresie mowy artykulacja może oznaczać albo podział łańcucha mówionego na sylaby, albo też podział łańcucha znaczeń na jednostki znaczeniowe; w tym właśnie sensie mówi się po niemiecku *gegliederte Sprache*. Nawiązując do tej drugiej definicji, można by powiedzieć, że człowiekowi wrodzona jest nie mowa artykułowana, lecz zdolność utworzenia języka, tzn. systemu odrębnych znaków odpowiadających odrębnym wyobrażeniom” [*Kurs*, s. 26].

Zdaniem Derridy owe analogie w sposobie ujmowania języka (zwłaszcza zaś relacji mowa/pismo) daleko wykraczają poza poziom ogólności. A ponieważ ich powiązanie jest systematyczne, by nie rzec, wręcz systemowe, „*a priori* można powiedzieć, że nie wymyka mu się żadne miejsce obu dyskursów. Na przykład wystarczy w pełni przyjąć, czy tu, czy tam, opozycję natura/umowa, natura/arbitralność, albo zwierzęcość/człowieczeństwo, pojęcia znaku (znaczące/znaczone) lub przedstawienia (przedstawiające/przedstawiane) itd., aby

całość dyskursu została systematycznie pobudzona” [*Cercle*, s. 183]. Zresztą te dialektyczne opozycje nie są właściwe wyłącznie dyskursowi Rousseau i de Saussure’a, lecz – w aspekcie historycznym – wywodzą się z co najmniej z myśli Platońskiej i w ogóle charakteryzują język zachodniej metafizyki.

Toteż, zdaniem Derridy, „niejako «wszystko zachodzi» wewnątrz dyskursu «de Saussure’a» i w obszarze pokrewieństwa, które łączy go z «Rousseau»”. Francuski filozof wyraźnie jednak podkreśla, iż „nie chodzi o porównanie treści doktryn, bogactwa wiedzy pozytywnej, lecz jedynie o ukazanie – w głębokim pokładzie dyskursu – powtarzania się lub trwałości pewnych podstawowych schematów i pewnych głównych pojęć”. Toteż kwestią jest raczej stawianie pierwszych (a zatem ostrożnych) pytań, pytań o „możliwość takich «antycypacji»”. Ale też ogólniejszych pytań „o metafizykę w językoznawstwie lub, jeśli kto woli, o językoznawstwo w metafizyce” [*Cercle*, s. 184].

Tak oto niewielka praca Rousseau o języku, stanowiąca jedną z dość rzadkich w Oświeceniu prób systematycznego podjęcia zagadnienia języka (m. in. Condillac, Warburton, Maupertuis), praca, co do opublikowania której autor miał tyle wątpliwości, w świetle uwag Derridy jawi się jako zapowiedź kształtu nowoczesnego językoznawstwa: w tej mierze, w jakiej w gruncie rzecz neutralizuje sygnalizowany tytułem – *Szkic o pochodzeniu języka* – problem podstawy, początku (problem – jak pokazuje dekonstrukcja – ściśle metafizyczny), bada zaś strukturalne warunki kształtowania się i funkcji języka, w podobny zresztą sposób, jak będzie to czynił w *Kursie językoznawstwa ogólnego* Ferdinand de Saussure. Nawet jeśli ostatecznie obaj wpadają w sidła metafizyki.